

Wczoraj wybrałam się na imprezę z moimi koleżankami. Powiedziałam mojemu mężowi, że wroce o północy. 'Obiecuje ci kochanie, nie wroce ani minuty później'- powiedziałam i wybyłam. Ale. impreza była cudowna! Drinki, balety, znow drinki, znow balety, i jeszcze więcej drinkow, było tak fajnie, że zapomniałam o godzinie.. Kiedy wrociałam do domu była 3 nad ranem. Wchodzę do domu, po cichutku otwierając drzwi, a tu słysze tą wściekłą kukułkę w zegarze jak zakukała 3 razy. Kiedy się zorientowałam, że mój mąż się obudzi przy tym kukaniu, dokonczyłam sama kukac jeszcze 9 razy... Byłam z siebie bardzo dumna i zadowolona, że chociaż pijana w cztery dupy, nagle taki dobry pomysł przyszedł mi do głowy - po prostu uniknęłam awantury z mężem... Szybciutko położyłam się do łózka, myśląc jaka to ja jestem inteligenta! Ha

Rano, podczas śniadania, mąż zapytał o której wróciłam z imprezy, więc mu powiedziałam, że o samiutkiej północy, tak jak mu obiecałam. On od razu nic nie powiedział, nawet nie wyglądał na podejrzliwego. 'Oh, jak dobrze, jestem uratowana....' - pomyślałam i prawie otarłam pot z czoła.

Mój mąż, po chwili, spojrział na mnie serio, mówiąc: 'Wiesz, musimy zmienić ten nasz zegar z kukułką'. Zbladłam ze strachu, ale pytam pokornym głosem: 'Taaaak A dlaczego, kochanie?' A on na to: Widzisz, dziś w nocy, kukułka zakukała 3 razy, potem - nie wiem jak to zrobiła - krzyknęła 'O kurwa!' znów zakukała 4 razy, zwymiotowała w korytarzu, zakukała jeszcze 3 razy i padła na podłogę ze śmiechu. Kuknęła jeszcze raz, nastąpiła na kota i rozwaliła stolik w salonie. A potem, powaliła się koło mnie i kukając ostatni raz - puściła se głośnego bąka i szybko zaczęła chrapać.....